



**Nowa oferta  
reklamy!**

**GOŚC  
NIEDZIELNY**

tel. 32/608 80 42  
www.reklama.gosc.pl

tekst

**PIOTR LEGUTKO**

redaktor wydania

## Czas próby

Zima przypomniała o sobie. Wystawiła na próbę nie tylko nasze zdrowie, ale przede wszystkim infrastrukturę. Pękają szyny i rury, zamarza woda. Czas na liczenie strat i płacenie astronomicznych rachunków za ogrzewanie dopiero nadejdzie. Teraz modlimy się, by przetrwać mrozy cało i zdrowo. Niedawno kronika TVP Kraków opowiedziała historię bezdomnego znalezionej na klatce jednego z bloków i odsyłanego między różnymi instytucjami. Niby wszyscy mieli dobre intencje i działali zgodnie z procedurami, ale bezdomny zmarł. Niskie temperatury to także próba dla naszej wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka. Zapraszam do lektury raportu z wyzębionego miasta – str. 3.

## krótko

### Do Ziemi Świętej

**DOBRA WIADOMOŚĆ DLA PIELGRZYMÓW.** Do Ziemi Świętej będzie można także latać z Krakowa. Regularne rejsy będą się odbywać wiosną i jesienią, w tradycyjnym sezonie pielgrzymkowym. Z Balic będą odprawiane jedynie zorganizowane grupy pielgrzymów. Zainteresowane parafie mogą zgłaszać się do biura „Awertour”, które będzie obsługiwać loty z Krakowa. **pm**

# Akcja likwidacja



**OŚWIATA.** Będzie ubywać szkół w Krakowie. Na razie Rada Miasta zgodziła się na zamknięcie trzech placówek.

**P**rojekt przedstawiony radnym przez wiceprezidentkę Annę Okońską-Walkowicz zakładał zlikwidowanie dziewięciu szkół i przedszkoli. Radni nie oprotowali tylko wygaszenia Gimnazjum nr 31 przy ul. Spółdzielców, Gimnazjum nr 3 przy ul. Wąskiej oraz Zespołu Szkół Ekonomicznych nr 3 przy ul. Miechowity. Przystanie także działać przedszkole nr 114

przy ul. Stradomskiej. Zespół Szkół Specjalnych nr 9 przetrwa, ale zostanie przekazany Fundacji na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Bona FIDE”.

Rozstrzygającą sesję Rady Miasta poprzedziło burzliwe spotkanie pani prezydent z dyrektorami szkół, w trakcie którego radna PO Teodozja Maliszewska, wieloletnia dyrektor, obrazowo porównała projekt władz miasta do oferty: „macie sobie wyłupać oko, zadecydujcie które”. Decyzję radni podejmowali pod silną presją rodziców i nauczycieli obecnych w sali obrad, jak i przed budynkiem magistratu. Kontrowersje wzbudziło zaangażowanie w pikety licznych grup młodzieży, także z Federacji Anarchistycznej. O sukcesie na pewno mogą mówić XXIX LO, XXX

LO, Zespół Szkół Mechanicznych oraz Gimnazjum nr 14 na Azorach. Ale w przypadku tych placówek to najwyżej odłożenie wyroku. Władze oświatowe zapowiadają, że wrócą do tematu, bo w ciągu 16 ostatnich lat liczba uczniów w Krakowie zmniejszyła się o 16 tysięcy. To tak, jakby opustoszało 30 szkół. Te zaś, nad którymi głosowano, mają – zdaniem Anny Okońskiej-Walkowicz – najniższe wyniki i najwyższe koszty utrzymania. Pani prezydent podkreśliła, że nie brano pod uwagę żadnej z nowohuckich szkół. Tylko dlatego, że dla tej dzielnicy ma być przedstawiony kompleksowy program „restrukturyzacji sieci szkolnej”.

**Przed krakowskim magistratem protestowała młodzież nie tylko ze szkół przeznaczonych do likwidacji**

akcji likwidacyjnej zacznie się akcja łączenia szkół. Władze nie ukrywają, że myślą o połączeniu wielu krakowskich gimnazjów z liceami. Tych drugich jest w mieście za dużo nie tylko w stosunku do potrzeb, ale i możliwości uczniów. Do wielu z nich przyjmowano młodzież, która w badaniach kompetencji osiągała 30 punktów na 200 możliwych.

**Piotr Legutko**

■ R E K L A M A ■



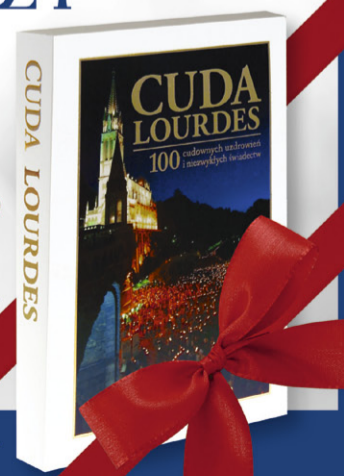
## MARZYSZ O PODRÓŻY DO ZIEMI ŚWIĘTEJ?

Te bogato ilustrowane albumy – przewodniki przygotowują Cię do przeżycia wyjątkowej wyprawy do kraju Jezusa.

oprawa twarda z obwolutą, s. 128  
bogato ilustrowane, cena 35,00 zł/egz.

\*ilość kompletów ograniczona

Plus gratis!  
CUDA LOURDES  
do każdego zamówienia



Wydawnictwo  
**JEDNOŚĆ**

Promocyjna  
cena kompletu  
**70,00 zł**

Wydawnictwo „Jedność”, 25-013 Kielce, ul. Jana Pawła II nr 4  
dział sprzedaży tel. 41 349 50 50, [www.jednosc.com.pl](http://www.jednosc.com.pl)

## Pożegnanie lekarza



Prof. Andrzeja Szczeklika żegnał ks. bp. Grzegorz Ryś

**KRAKÓW.** Profesor Andrzeja Szczeklika żegnały tłumy przyjaciół. Wypełnili oni bazylikę Mariacką, gdzie modlono się za duszę wielkiego humanisty. – Żegnamy dziś lekarza, jednego z największych, którzy żyli w Krakowie w ciągu ostatnich 50 lat. Wiele osób, które dziś przyszły do kościoła, to ci, którzy spotkali go na swojej drodze w chorobie i swojej słabości – mówił przewodniczący koncelebry ks. biskup Grzegorz Ryś. Podczas liturgii muzycy, przyjaciele zmarłego lekarza, wykonali fragment „Requiem dla mojego przyjaciela” Zbigniewa Preisnera. Po Mszy św. trumna z ciałem prof. Szczeklika została odprowadzona do grobu na cmentarzu Salwatorskim. **pm**

## Oszukani wygrywają!

**KRAKÓW.** Gdy ich plany przekreśliła nieuczciwość krakowskiej spółki developerskiej „Leopard”, państwo odwróciło się do nich plecami. Oszukani w majestacie prawa długo walczyli o jego zmianę i – co najważniejsze – nie robili tego tylko dla siebie, lecz przede wszystkim dla tych, którzy w przyszłości będą kupować mieszkanie od developerów, czyli przyszłowiową dziurę w ziemi. Przyjęta niedawno przez sejm ustawa o kredytach hipotecznych i tzw. ustawa developerska znacznie obowiązywać od 29 kwietnia br. Prawdziwy sukces nastąpił jednak kilka dni temu. Najpierw 9 lutego krakowski sąd aresztował byłego prezesa spółki „Leopard” SA, a także jego zastępcę i udziałowca firmy. Dzień później Sąd Najwyższy uznał kasację w sprawie wytoczonej developerowi przez osoby zrzeszone w Stowarzyszeniu Poszkodowanych przez Deweloperów „Wierzbowa”. Wygrana w boju o uwolnienie hipotek przybliżyła ich do odzyskania zastawionych przez developera mieszkań. Do sprawy, o której obszernie pisaliśmy na łamach krakowskiego „Gościa” w sierpniu 2011 r., wrócimy w najbliższym numerze GN. **mł**

## Pogrzeb noblistki

## „Nic dwa razy się nie zdarza”

**KRAKÓW.** Pogrzeb Wisławy Szymborskiej 9 lutego ściągnął do Krakowa prezydenta, premiera, wielu polityków, artystów, tysiące wielbicieli. Uroczystość, która miała charakter świecki, poprowadził Andrzej Seweryn. Przemawiali oficjale i przyjaciele. – Była poetką dyskretną, ironiczną, niekiedy tragiczną. Ale to właśnie humanizm – mówił Adam Zagajewski.

W samo południe zamiast hejnału z wieży kościoła Mariackiego popłynęła piosenka „Nic dwa razy się nie zdarza”, którą do słów Wisławy Szymborskiej śpiewała Łucja Prus. Odegrał ją Marian Magiera, pierwszy trębacz Capelli Cracoviensis. Wieczorem w krakowskim Muzeum Sztuki Współczesnej odbył się poświęcony poetce wieczór wspomnień zatytułowany „Niepojęty przypadek”. **pm**



Przy urnie z prochami poetki eksponowano jej order Orła Białego

## Po narciarskich śladach papieża

**NOWY TARG.** Blisko 500 zawodników z całej Polski, a także ze Słowacji, Czech, Austrii wzięło udział 11 lutego w VI Biegu Podhalańskim im. Jana Pawła II na nowotarskim lotnisku. Przed wyruszeniem na trasy zawodów narciarze modlili się i złożyli kwiaty oraz zapalili znicze przed pomnikiem Jana Pawła II. Uczestnicy mieli do pokonania trasę 30-15- lub 5-kilometrową. Rywalizację na najkrótszym odcinku wygrał Dawid Mroszczak z Nowego Targu. Maciej Staręga z Siedlec to zwycięzca na dystansie 15 km z Siedlec. Na podium stanął również Jan Antolec z Obidowej, który najszybciej pokonał trasę na dystansie 30 km. Wśród zawodników byli i góral

w strojach regionalnych. Najstarszym zawodnikiem okazał się 83-letni Antoni Marmol, słynny narciarz, trener narciarski, ratownik i przewodnik tatrzański, pierwszy trener skoczka Józefa Łuszczka. Przypomnił swoje ostatnie spotkanie z Janem Pawłem II. – Tak się złożyło, że rozmawialiśmy o nartach. Ojciec Święty wspomnił swoje wyprawy na biegówkach i zjazdówkach – podkreślił Antoni Marmol. Podczas ceremonii wręczenia nagród zwycięzcom przegrywała kapela góralska, a w tle podium zawieszono specjalny plakat z Janem Pawłem II. Organizatorami tegorocznej edycji biegu były podhalańskie samorządy, na czele z nowotarskim



Zawodnikom biorącym udział w szóstej edycji zawodów sprzyjała w tym roku pogoda

Magistratem, Tatrzański Związek Narciarski. Patronat honorowy nad biegiem objęli kard. Stanisław Dziwisz, Marek Sowa – marszałek

województwa małopolskiego oraz prof. Stanisław Hodorowicz – senator RP. Patronat medialny sprawował m.in. „Gość Niedzielny”. **jj**

## Pod opieką Matuli

**LUDŹMIERZ.** Mimo bardzo niskiej temperatury 11 lutego do sanktuarium przybyło ponad 100 chorych z całego Podhala na obchody Dnia Chorego. – Wszystkim życzymy zdrowia, umocnienia i uzdrowienia ze wszelkich słabości, także duchowych, powtarzając za trędowatym z jutrzejszej Ewangelii: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić” – mówił ks. Tadeusz Juchas, proboszcz parafii i kustosz sanktuarium. W czasie nabożeństwa i adoracji Najświętszego Sakramentu, wspólnie odmówionej chwalebnej części Różańca ponad 100 osób przyjęło umacniający sakrament

namaszczenia chorych. Wierni, którzy przybyli do Ludźmierza, wysłuchali słowa pasterskiego ordynariusza krakowskiego z okazji XX Światowego Dnia Chorego. Ksiądz Tadeusz Juchas zachęcił wszystkich gości do spaceru po ogrodzie różańcowym, który wygląda niezwykle malowniczo. – My się mrozów nie boimy, otula nas nie tylko śnieg, ale nasza umiłowana Gaździna Podhala – dodaje z radością ks. Tadeusz Juchas. W modlitwie uczestniczyły dzieci i młodzież spod Rzeszowa, którzy wracali z ferii do domu, nawiedzając po drodze Sanktuarium Królowej Podhala. **jj**



Ks. Tadeusz Juchas przeszedł wzdłuż świątyni, udzielając obecnym błogosławieństwa lurdzkiego Najświętszym Sakramentem

## Termosy dla ubogich

**KRAKÓW–POLSKA.** Aż 2931 nowych i używanych termosów zebrali bracia kapucyni podczas akcji „Podaruj termos ubogiemu”. Trafiły one do biednych w Krakowie, Warszawie i kilku innych miastach. – Osoby bezdomne

często biorą gorącą herbatę na wynos w prowadzonym przez nas punkcie pomocy. Biorą ją do plastikowej butelki, która się niszczy i nie trzyma ciepła. Chcieliśmy więc podarować im termosy. Pierwszy otrzymaliśmy,

zanim upłynęły 24 godziny od rozpoczęcia akcji. Potem ludzie zasypali naszą furtę termosami. Przynieśli ich tu ponad 500 – mówił br. Paweł Teperki podczas konferencji prasowej podsumowującej akcję. **mł**

## Woził Karola Wojtyłę

**POGRZEB.** W Wierzchosławicach pochowano zmarłego 8 lutego w wieku 89 lat Józefa Muchę, wieloletniego kierowcę kard. Karola Wojtyły. Wcześniej woził ks. kard. Adama Stefana Sapiechę i ks. abp. Eugeniusza Baziaka. – To był człowiek wierny Panu Bogu, Kościołowi i tym, którym służył – powiedział w trakcie pogrzebu ks. kard. Stanisław Dziwisz. – Także i ja korzystałem z jego usług. Panie Józefie, dziękuję – dodał. **bg**

## Powrót „Damy”

**KRAKÓW.** Pod Wawel powrócił z kolejnej ekspozycji słynny obraz Leonarda da Vinci „Dama z gronostajem”. Przez najbliższe 10 lat obraz nie będzie podróżował. Nie wiadomo jednak jeszcze, gdzie malowidło będzie eksponowane na czas trwającego wciąż remontu Muzeum Książąt Czartoryskich, gdzie jest przechowywane na stałe. Pod uwagę brane są następujące



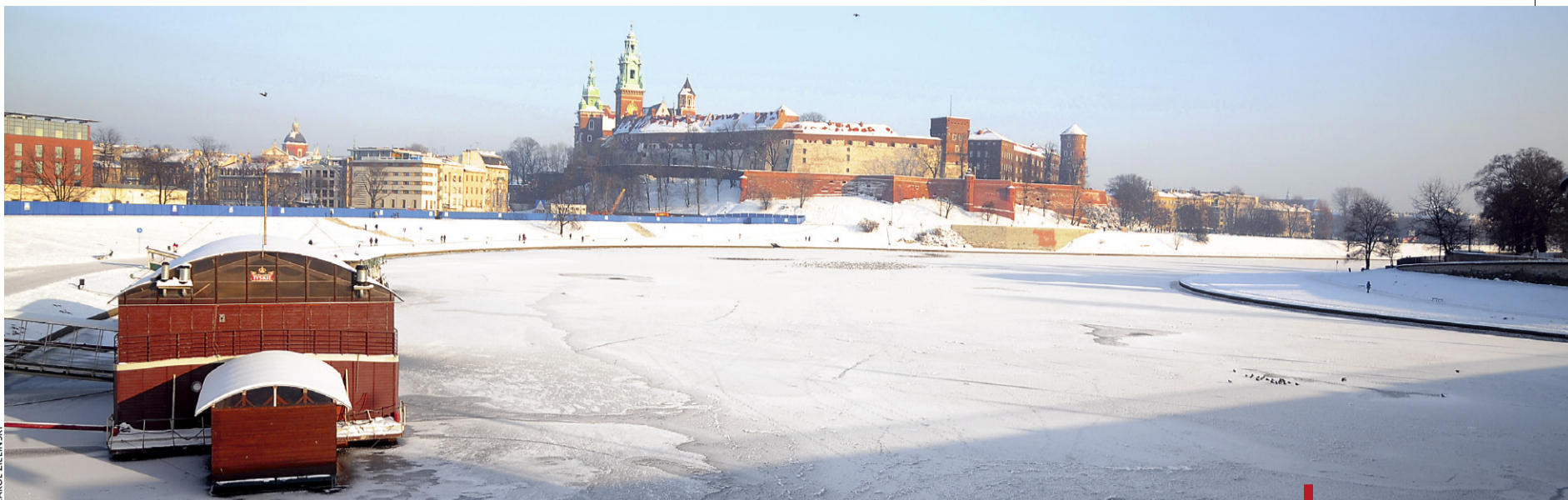
Janusz Czop, główny konserwator Muzeum Narodowego, prezentuje „Damę”

lokalizacje: Kamienica Szołayskich, Sukiennice, Arsenał Miejski i Zamek Królewski na Wawelu. Decyzja

zapadnie do końca lutego. Od początku kwietnia „Dama” będzie mogła oglądać publiczność. **bg**

**GOŚĆ KRAKOWSKI**  
krakow@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543  
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83  
REDAGUJĄ: Piotr Legutko – dyrektor oddziału, ks. Ireneusz Okarmus – asystent kościelny, Bogdan Gancarz, Monika Łącka



# Luty mróz

**RAPORT Z WYIĘBIONEGO MIASTA.** Ciepły początek zimy uśpił czujność Małopolan. Zapomnieli, że luty nazwany tak został niegdyś nie bez przyczyny i jego nazwa oznaczała w języku polskim coś srogiego. Utrzymujące się przez wiele dni **siarczyste mrozy przekraczające w górach –30, zaś w Krakowie –20 stopni Celsjusza dały się we znaki mieszkańcom naszego regionu.**

**P**ękły rury wodociągowe i szyny tramwajowe powodując utrudnienia w ruchu, dotkliwie były skutki awarii prądu, z powodu zimna zamykano szkoły, bezdomni chronili się przed dojmującym mrozem, marzły także zwierzęta.

## Wszystko zamarzło

– To ci dopiero globalne ocieplenie, trawestując Herberta, można by opracować „Raport z wyiębionego miasta” – ironizował mieszkaniec Krakowa Wojciech Stańczyk, przytupując na bulwarze wiślany pod Wawelem, by rozgrzać zgrabiąle z zimna stopy.

Czasem zdarzały się przykre niespodzianki. Pracownicy Radia Plus mieszkającego się w kurialnym budynku przy ul. Wiślniej 12 na próżno odkręcali krany z wodą. –Przymarły stalowe rurki biegnące w ścianach sieni budynku i woda nie mogła iść do góry – mówi inż. Marek Razowski, administrator budynków krakowskiej kurii metropolitalnej. W sieni stanęła więc elektryczna termomuchawa, która odmroziła rury i nagrzewała ściany, aby utrzymać plusową temperaturę.

Nie wszyscy mogą się doprosić odmrożenia rur. Halina i Zbigniew Kaniowie mieszkają w budynku dawnej stacji kolejowej w Bołocinie (gmina Trzebinia). Na skutek silnych mrozów (w sieni domu było ponoć minus 9 stopni!), zamarły im na początku lutego rury wodociągowe w ścianie.

Jak donosił portal [www.przelom.pl](http://www.przelom.pl), administrujący budynkiem Oddział Gospodarowania Nieruchomościami PKP w Krakowie dowoził im wprawdzie wodę, ale przez co najmniej kilka dni rur nie odmrażał.

## Pękające rury i szyny

Rury wodociągowe nie tylko zamarały, ale i pękały w wielu miejscach Krakowa i Małopolski. – Nasze rurociągi biegną zazwyczaj na głębokości 1,5 metra, zaś strefa zamarzania gruntu dochodzi do głębokości 1 metra. W tym roku jednak spadło jak dotąd mało śniegu, który zazwyczaj stanowi swoistą warstwę ochronną, i dlatego grunt przy silnych mrozach narażony jest na głębsze przemarzanie. Przy zamrażaniu i odmarzaniu przesuwają się, „pracują”. Za tym idzie podatność rurociągów na rozszczenia i pęknięcia – wyjaśnia Katarzyna Müller z biura zarządu Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Krakowie. – Dolegliwość dużych wycieków wody przy silnych mrozach jest większa, bo rozlewisko szybko zamarza, powodując utrudnienia w ruchu – dodaje. Tak było m.in. w nocy z 5 na 6 lutego, gdy pękła rura wodociągowa przy ul. Bieżanowskiej w Krakowie. Autobusy musiały korzystać z objazdu. Awarie wodociągowe dawały się też we znaki mieszkańcom Wadowic. 6 lutego pękła rura przy ul. Karmelickiej i zalała pobliską ul. Spadzistą. – Cieknący strumień wody szybko zamienił powierzchnię ul. Spadzistej w lodowisko. Po tej ślizgawce kierowcy nie mogli bezpiecznie zjechać w dół – informował red. Marcin Płaszczycza z portalu „wadowice24.pl”. Jeszcze tego samego dnia woda z pękniętego rurociągu zalała okolice wadowickiego ratusza.

Na mrozie pękały również krakowskie tory tramwajowe, m.in. przy ul. Limanowskiego i Królewskiej. – Niewątpliwie jest to związane ze złym stanem nie zmodernizowanych jeszcze torowisk – mówi Jacek Bartlewicz, rzecznik Zarządu Inwestycji Komunalnych i Transportu. To nie wszystko. Na początku lutego kilka tysięcy osób zostało odciętych od prądu w Krzeszowicach i okolicznych miejscowościach: Czernej, Miękinii, Sance, Zalasie. Spowodowało to wychłodzenie budynków nie tylko tych ogrzewanych elektrycznie, lecz również tych, gdzie są piece gazowe z obiegiem wody wspomaganym pompkami

elektrycznymi. W przedszkolu samorządowym w Krzeszowicach temperatura spadła do 10 stopni. Na szczęście awarie udało się usunąć w stosunkowo krótkim czasie.

## Dzieci zostały w domu

W gminie Jabłonka 2 i 3 lutego wszystkie placówki oświatowe były zamknięte.

– Taką decyzję podjęliśmy wspólnie z dyrektorami ze względu na bardzo niską frekwencję uczniów. Zależało nam przede wszystkim na bezpieczeństwie dzieci i młodzieży – mówi Maria Staszkiwicz z Urzędu Gminy. W Zakopanem nie chodzili do szkoły przed dwa dni uczniowie Prywatnego Technikum Hotelarskiego. Według rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu w pomieszczeniach, w których odbywają się zajęcia, musi być co najmniej 18 stopni Celsjusza. Na terenie powiatu nowotarskiego 2 i 3 lutego zajęcia zostały zawieszono w 31 szkołach.

– Przyczyną zawieszenia zajęć była niska temperatura zewnętrzna – podkreśla Bożena Bryl z nowotarskiej delegatury Kuratorium Oświaty. Zajęcia zostały zawieszono również w gminie Czarny Dunajec, gdzie wbrew doniesieniom medialnym, był największy biegun zimna. Temperatura w Cichem Dolnem koło Czarnego Dunajca sięgała poniżej minus 40 stopni Celsjusza. W gminie Czarny Dunajec zamknięto szkoły w Piekelniku, Podszklu i Pieniążkowcach. Kuratorium oświaty codziennie zbiera informacje o placówkach zamykanych z powodu silnych mrozów. Gminy mają przysyłać takie dane do odwołania.

## Marzną ludzie i zwierzęta

Mrozy dają się we znaki bezdomnym. W poprzednim numerze informowaliśmy, że tysiąc bezdomnych przebywających na terenie Krakowa może liczyć w zimie na pomoc. Miejsc w ogrzewalniach i noclegowniach jest około 800. Co prawda wielu bezdomnych nie chce iść do noclegowni. Jednak i oni mogą liczyć na pomoc. Caritas rozdaje ciepłą zupę, pomagają też strażnicy miejscy.

– W weekend 4 i 5 lutego dotarliśmy do ponad trzystu osób mieszkających w pustostanach i na działkach. Radiowóz wyjeżdża zawsze na patrol wyposażony w ciepłą herbatę dla potrzebujących i ulotki o miejscach,

gdzie można znaleźć schronienie – relacjonował radnym Zbigniew Ulman, zastępca komendanta krakowskiej Straży Miejskiej. – Większość z nich jednak nie chce iść do noclegowni, najwyżej biorą koce – dodał.

Przy ul. Pocztowej 1 w Wieliczce uruchomiono doraźny punkt pomocy, zaś licząca 40 miejsc noclegownia w Chrzanowie jest przygotowana na przyjęcie w razie potrzeby 10 osób więcej. W Zakopanem władze miasta uruchomiły całonocowy numer, na który należy dzwonić w wypadku zauważenia bezdomnych, starszych, pozabawionych ciepłego pomieszczenia ludzi. Wystarczy wykłonić nr (18) 20 20 400 i podać adres, pod jakim powinni interweniować strażnicy miejscy. – Jeden telefon może uratować im życie, ochronić przed śmiercią z wyziębienia. Mamy dobrą, ogrzewaną noclegownię,

**Wisła pod Wawelem została skuta lodem**

**PONIŻEJ: Zziębnięci Małopolanie ogrzewali zgrabiąle dżon nad kosiakami**

w której jest ciepło. W każdej chwili jesteśmy w stanie skutecznie interweniować – mówi burmistrz Janusz Majcher.

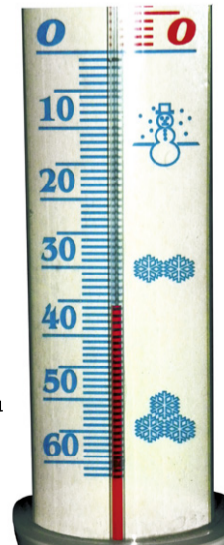
Marzną jednak nie tylko ludzie. Silne mrozy doskwierają również zwierzętom. Na apel Fundacji Psi Los z krakowskiego schroniska dla zwierząt przy ul. Rybnej zabrano do ciepłych domów 110 psów i 10 kotów. Także w krakowskim Ogrodzie Zoologicznym dbają, by ciepłolubnym zwierzętom nie było za zimno w mrozy. Pomieszczenia dla małp i papug są dogrzewane do temperatury 15 stopni Celsjusza.

**Bogdan Gancarz**  
WSPÓŁPRACA **Jan Głabiński**



## Zięb w liczbach

- minus 42 stopnie Celsjusza – temperatura odnotowana na Podhalu
- minus 1 stopień Celsjusza – temperatura w krakowskim kościółku Najświętszego Salwatora (5 lutego)
- plus 5 stopni Celsjusza – temperatura w krakowskich kościołach: Mariackim i śś. Piotra i Pawła
- plus 10 stopni Celsjusza – temperatura w salach przedszkola samorządowego w Krzeszowicach, po awarii prądu
- plus 12 stopni Celsjusza – temperatura na niedzielnych Mszach w kościołach w Głisnem i Matki Bożej Różańcowej w Krakowie-Piaskach Nowych
- plus 15 stopni Celsjusza – temperatura jaką zapewnia się w krakowskim ZOO małpom i papugom
- 10 – ilość awarii szyn tramwajowych w Krakowie
- 10 – ilość miejsc gdzie w Krakowie można ogrzewać się przy kosiakach
- 10 – co najmniej tylu Małopolan zmarło z wychłodzenia
- 40 – ilość miejsc w noclegowni w Chrzanowie
- 110 – ilość szkół i przedszkoli w Małopolsce w których 3 lutego odwołano zajęcia z powodu chłodu
- 120 – ilość awarii wodociągowych w Krakowie
- 600 – ilość miejsc czekających na bezdomnych w krakowskich noclegowniach i przytuliskach



Terapia wskaże, jak wyjść na prostą

# Droga pełna emocji

– **KIEDYŚ MYŚLAŁEM, ŻE TAKI SIĘ URODZIŁEM** – nieśmiały, unikający kontaktu z ludźmi, wiecznie przestraszony i że zawsze będę się męczył. **Teraz wiem, że to wszystko nie jest moją winą** – mówi Andrzej należący do krakowskiej anonimowej grupy DDA.

**Z** nieśmiałością zawsze miałem problemy, zwłaszcza w szkole. Prawdziwa tragedia zaczęła się na studiach. Trafiłem do lekarza, który skierował mnie do psychiatry, a ten do psychoterapeuty. W końcu poszedłem na spotkanie grupy dorosłych dzieci alkoholików. Powoli zaczynało mi się rozjaśniać wiele spraw, rozumiałem, co było źródłem moich kłopotów. Teraz czytam książkę o DDA. Mam wrażenie, że czytam w niej o własnym życiu – dodaje.

## Największy sukces: przebaczenie

Kasia z informacją o syndromie DDA po raz pierwszy zetknęła się blisko 12 lat temu, gdy mieszkała w Paryżu. – Wtedy jeszcze nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak duży wpływ na moje życie miało to, że mama piła. Nie radziłam sobie – w grupie, w relacjach z bliskimi ludźmi, w odniesieniu do osób, które powinny być moim autorytetem. W końcu przeczytałam w prasie historię kogoś, w kim odnalazłam siebie. Poszłam na spotkanie anonimowej grupy dorosłych dzieci alkoholików, choć dalej nie było dla mnie jasne, że moje problemy wiążą się z nałogiem mamy – opowiada. – Po przyjeździe do Polski znalazłam w Krakowie grupę DDA i bardzo się w nią zaangażowałam. Za swoje problemy nie winię już ani siebie, ani mamy – dodaje.

– W kształtowaniu się syndromu DDA najważniejszy jest toksyczny przekaz, jaki dzieci dostają od swoich rodziców (a ci często przenoszą ze swojego domu rodzinnego). W rodzinnym domu dziecko uczy się, by nie czuć, nie mówić i nie ufać. To rodzi poczucie wstydu i lęku, a respekt do najbliższych osób nie jest zbudowany na zdrowym szacunku, ale na strachu. Jako terapeutę zależy mi, by pacjenci wychodzili z tego uwikłania. Terapia ma pokazać, że to jest możliwe – podkreśla Jan Szymula, certyfikowany specjalista terapii uzależnień, kierownik Poradni Leczenia Uzależnień i Współuzależnienia w NZOZ SPL „Ergomed”.

– Często zdarza się, że dziecko wini siebie za picie rodziców. Pokazanie, że to błędne rozumowanie, jest jednym z pierwszych zadań terapii. Trudnym, bo dziecko boi się konfrontacji z prawdą, że rodzice nie są idealni, że mają wady, że skrzywdzili. W terapii trzeba też powiedzieć: nie musisz nienawidzić swojego ojca czy matki. Możesz przebaczyć. Zła nie da się wymazać z pamięci ani zapomnieć, ale można zacząć naprawiać kilka rzeczy, zmieniać je (także siebie, swoje postawy i przekonania), przestać się bać i w końcu wybaczyć (wprost lub w sposób symboliczny). Przebaczenie to największy sukces terapii i jest zakorzenione w kulturze

chrześcijańskiej. Osoby z DDA potrzebują wiele zrozumienia i delikatności od osób, przed którymi się otwierają, m.in. od spowiedników. Niestety, wiem od pacjentów, że różnie z tym bywa – dodaje J. Szymula.

## Przeszłość i przyszłość

– W moim domu życie kręciło się wokół ojca i jego picia. Pamiętam, jak przychodzili do niego koledzy, właśnie po to, by pić, a ja i moje rodzeństwo nie mogliśmy się skupić na nauce. Potem ojciec miał pretensje, że uczymy się po nocach. Mimo że radzę sobie w życiu, zdaję np. kolejne egzaminy, to jest obawa, że mogę wszystko stracić – opowiada pragnąca zachować anonimowość dziewczyna. – Rozpoczęłam terapię dla osób współuzależnionych. W 2011 r. trafiłam na indywidualną terapię dla dorosłych dzieci alkoholików, ale jeszcze nie utożsamiam się z DDA. Powoli zaczynam jednak lepiej rozumieć różne sprawy, wiem, że ciągną się za mną koszmary przeszłości. Terapię pomaga, ale ja wierzę, że moje rany leczy także – a może przede wszystkim – Bóg. Niedawno podpisałam przyrzeczenie, że nigdy nie będę pić alkoholu – dodaje.

– Terapię jest trudną drogą, pełną emocji i niespodzianek. To praca nad przeszłością, by przyszłość była lepsza. Bałam się tego, ale grupa mnie wspiera – mówi Adam. Od kilku tygodni chodzi na spotkania grupy DDA.

**Monika Łącka**

Spotkania grupy DDA odbywają się w każdy poniedziałek o godz. 18 przy poradni „Ergomed” (ul. Bonarka 18, na wprost restauracji Mc Donalds).



HENRYK PRZONIZIŃSKI

## Tydzień to nie koniec



**Ks. MIROSŁAW ŻAK**, DYREKTOR STUDIUM APOSTOLSTWA TRZEŹWOŚCI, KAPELAN W WOJEWÓDZKIM OŚRODKU TERAPII UZALEŻNIEŃ I WSPÓLUZALEŻNIENIA W KRAKOWIE

– Często słyszę w konfesjonale, że ktoś nienawidzi pijącego rodzica. Próbuję wtedy wytłumaczyć, czym jest nienawiść, że ona jest wtedy, gdy chcemy się zemścić, zrobić krzywdę temu,

od kogo doświadczamy przykrości. Złe emocje to normalna reakcja na lęk, picie w domu, agresję. Trzeba jednak odróżnić płaszczyznę emocjonalną od duchowej. W duchowej jest miejsce na to, żeby czcić ojca i matkę mimo krzywd i przykrych doświadczeń – lęku, chaosu, cierpienia. Zaburzenia emocjonalne podlegają terapii, rozwiązaniem krzywd jest natomiast przebaczenie. W tym pomóc może Bóg. Wiele osób poranionych w domu szuka więc ukojenia we wspólnotach religijnych. Dużym problemem jest jednak przenoszenie modelu złego ojca (ziemskiego, który dostarczył cierpienia) na Boga Ojca. Trudno jest się wtedy modlić, zaufać Mu, że kocha, chce uleczyć, pomóc. Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu (który potrwa w tym roku od 19 do 26 lutego) ma zwrócić uwagę na problem, pokazać, że modlitwa daje owoce, przemienia modlącego się i tego, za kogo się modlimy. Po tygodniu nie zapominamy o problemie!

## Jak pomóc dorosłemu dziecku alkoholika?

### Żołnierz na linii frontu

O huśtawce emocji i o porządkowaniu przeszłości z **Rajmundem Janowskim**, psychologiem, specjalistą psychoterapii uzależnień z Krakowskiego Centrum Terapii Uzależnień, rozmawia Monika Łącka.

**MONIKA ŁĄCKA: Co kryje się pod nazwą DDA? To choroba, którą można wyleczyć, etykieta, której można się pozbyć, czy syndrom, który będzie towarzyszył przez całe życie?**

**RAJMUND JANOWSKI:** – W żadnej klasyfikacji medycznej nie znajdzie się tego terminu, więc nie jest to jednostka chorobowa. Jest to raczej skutek dorastania w domu, w którym była choroba alkoholowa jednego lub obojga rodziców. Patologia domu rodzinnego może skutkować poważnymi problemami w życiu dzieci. Może, ale nie musi, bo są osoby, które mimo iż wychowały się w takiej rodzinie, nie mają kłopotów z codziennym funkcjonowaniem, ze swoimi emocjami, budowaniem związków z innymi ludźmi czy pracą zawodową. Mają jednak świadomość, że ojciec czy matka pili. A to powoduje wstyd czy poczucie osamotnienia. Pójście na spotkanie grupy dorosłych dzieci

alkoholików daje szansę, by powiedzieć: jestem DDA i nie jestem z tym sam.

U innych osób potrzebna jest psychoterapia, bowiem mają problemy adaptacyjne, kłopoty emocjonalne (m.in. w budowaniu związków) czy stany depresyjne. Trzecia grupa osób cierpi na poważne, głębsze zaburzenia psychotyczne, zaburzenia osobowości czy odżywiania. Tu jest już potrzebna bardziej specjalistyczna pomoc.

To, co dzieje się w rodzinie alkoholowej, stygmatyzuje, jest pokryte tajemnicą, znową milczenia. To temat tabu, z którym trzeba sobie jakoś poradzić, by pokazywać się na zewnątrz w jak najlepszym świetle. Punktem wyjścia terapii jest identyfikacja problemu, otwarcie zamkniętych w człowieku emocji i uspokojenie ich.

**Czy każdy, kto wychował się w rodzinie alkoholowej, będzie w którymś momencie życia potrzebował pomocy?**

– Zdecydowanie nie. Dużo zależy od temperamentu dziecka, choć prawdopodobieństwo, że coś będzie w życiu „zgrzytać”, jest duże. Nadużywanie



MONIKA ŁĄCKA

alkoholu czy uzależnienie od niego powoduje zaburzenia emocjonalne. Osoba pijąca ma problem z kontrolą własnego zachowania, staje się nieprzewidywalna. Pojawiają się chaos, huśtawka emocji, brak jasności, co jest ważne, i przemoc – niekoniernie fizyczna. Dziecko za tę samą rzecz raz może usłyszeć pochwałę, a innym razem, że jest do niczego i musi się bardziej starać. Na drugiego z rodziców ciężko liczyć, skoro jest osobą współuzależnioną, latami funkcjonuje w takiej sytuacji i nie szuka pomocy. Często to właśnie na dzieciach rozładuje emocje, stres, nie ma cierpliwości, nie potrafi okazać miłości, nie daje oparcia i bezpieczeństwa. Ważne jest więc, czy dziecko spotka kogoś, kto będzie przeciwagą – może to być ktoś z rodziny, trener, ksiądz itd.

## Jak rozpoznać DDA?

– Trudno stworzyć jednolity zestaw cech. Charakterystyczny jest jednak brak poczucia bezpieczeństwa (bo chaos w domu najczęściej trwa latami), lęk, nieufność w relacjach z ludźmi, potrzeba kontrolowania tych relacji, nadmierna podejrzliwość, perfekcjonizm wynikający z chęci udowodnienia sobie, że „ja mogę coś osiągnąć”, trudność w cieszeniu się z czegokolwiek, chaos

w świecie wartości (nie wiadomo, po co żyje i jaki to ma sens). Osoby z DDA często są przewrażliwione lub odwrotnie – odcinają się od emocji, są jak żołnierz na pierwszej linii frontu, który nie może zbyt wiele przeżywać, bo to niebezpieczne. Na terapię najczęściej trafiają ludzie, którym sypią się kolejne związki, bo nie znają bliskości i nie umieją zaufać. Niektórzy nie potrafią się też oderwać od domu rodzinnego, czują się odpowiedzialni za to, co się w nim dzieje. Pojawiają się problemy somatyczne, a także zespół stresu pourazowego – powracają lęki i obrazy z przeszłości.

**Pomimo wielu trudnych przeżyć, osoby z DDA często są bardzo wrażliwe, potrafią świetnie obserwować innych ludzi, wczuwać się w ich emocje, pomagać, rozwiązywać problemy, radzić sobie w życiu. Czy można powiedzieć, że złe przeżycia zahartowały ich?**

– Każde trudne doświadczenie kształtuje człowieka. Dorosłe dzieci alkoholików, które w dzieciństwie przyjmowały postawę na przykład bohatera domowego, są świetnymi pracownikami – mają przymus bycia doskonałym, odporność na stres i trudne sytuacje. Są wyczerpani na potrzeby innych, bo w dzieciństwie już po skrzypnięciu drzwi wiedzieli, w jakim stanie wraca ojciec i w jaką rolę mają

wyść. Są też świetnie zorganizowani, sumienni, potrafią ukończyć kilka kierunków studiów, a inni rozbawić każde towarzystwo (bo w domu trzeba było rozładowywać napięcie), ale to ich nie cieszy. Starają się, bo uważają, że muszą zasłużyć na uwagę.

Myślenie, że są tacy zaradni, bo zahartowało ich życie, może być jednak niebezpieczne i dać usprawiedliwienie pijącemu rodzicowi czy sprawcy przemocy. Bo skoro jego dziecko to taki świetny lekarz, naukowiec, goliwy ksiądz, to może jego dzieciństwo wcale nie było takie złe? Przecież „wyszędł na ludzi”. Wyszędł, ale zapłacił za to ogromną cenę. Na terapię często trafiają ci, którzy zawodowo zajmują się pomaganiem innym – psychologowie, lekarze, osoby konsekrowane. Poprzez wybór zawodu czy pójście do seminarium lub zakonu chcieli „zbawiać” własną rodzinę. Jednak żeby pomagać innym, trzeba najpierw uporządkować własne sprawy.

## Co może dać terapia?

– Ma pomóc wyjść z problemów na prostą, uświadomić, co jest ich źródłem, jak rozwijać siebie i budować relacje z ludźmi. Trzeba zaglądnąć w przeszłość, odkryć ją i swoje emocje. Ważna jest też profilaktyka, bo osoby DDA są w grupie ryzyka uzależnienia, mogą powiełać wzorce. W ich rodzinie „zniczulaczem” problemów był alkohol. ■



ARCHIWUM CHÓRU KATEDRALNEGO

# Wszystkie głosy dla Boga

## 65 LAT MĘSKIEGO CHÓRU KATEDRALNEGO.

Są mężczyznami w różnym wieku i wykonują różne zawody. **łączy ich wspólna pasja – śpiew.** Najstarsi śpiewają na Wawelu już ponad pięćdziesiąt lat.

**M**ożna ich usłyszeć w niedzielę podczas Sumy. Przygotowanie zmieniającego co tydzień repertuaru to trudne zadanie. Chórzyści z katedry muszą się wykazać nie tylko talentem, ale też zdyscyplinowaniem i hartem ducha. – To jest jak służba – mówi ks. prałat Zdzisław Sochacki, proboszcz wawelski.

– Wspaniali ludzie, wyjątkowy zespół – dodaje poprzedni gospodarz katedry, ks. infułat Janusz Bielański. – Jan Paweł II był nimi zachwycony. Podkreślał, że chór wyłącznie męski to tradycja katedry na Wawelu. Papież w czasie pobytu w katedrze, odprawiając Mszę św., był bardzo skupiony na liturgii, ale też wsłuchiwał się w to, co i jak śpiewają panowie z chóru. Chętnie z nimi rozmawiał. Sam słyszałem, jak ich komplementował, mówiąc, że to wyjątkowy chór, bo śpiewający wszystkimi głosami – wspomina ks. Bielański.

### Człowiek – legenda

Chór Katedralny powstał w 1946 roku z inicjatywy kardynała Adama

Sapiehy. Zadania zorganizowania chóru podjął się Michał Woźny, ówczesny organista katedry wawelskiej. Urodzony w 1902 r. w Spytkowicach koło Wadowic, był postacią bardzo znaną w środowisku muzyków kościelnych. Pierwsze lekcje śpiewu i gry na fortepianie pobierał u swojego ojca, który był organistą w kościele parafialnym. Naukę kontynuował w Konserwatorium Towarzystwa Muzycznego w klasie organów. Po uzyskaniu dyplomu pracował jako organista w kościele księży misjonarzy w Krakowie. Później został organistą kościoła św. Elżbiety we Lwowie. W 1945 roku wygrał konkurs na organistę katedry wawelskiej. Był nim aż do roku 1986. Pracował również jako pedagog w szkołach muzycznych. Napisał wiele utworów wokalnych z towarzyszeniem organów dla chórów we Lwowie i Krakowie. Zmarł w 1990 roku. W katedrze jest tablica upamiętniająca jego działalność.

– To był człowiek legenda – opowiada o założycielu chóru Mieczysław Czarnecki, o którym podobnie mówią najmlodszy stażem chórzyści. Pianista z wykształcenia zarabiał na życie, wykonując różne zawody. Przez pewien czas był nawet geodetą. W Chórze Katedralnym śpiewa już ponad 50 lat. Jest chodzącą kroniką tego zespołu. W domowym archiwum ma unikatowe zdjęcia, dokumenty, wycinki prasowe obrazujące pierwsze lata działalności chóru. Z tych dokumentów wynika, że Michał Woźny nie miał łatwego zadania, tworząc chór w katedrze. Tuż po wojnie na terenie Krakowa działało kilka stowarzyszeń śpiewaczych, m.in. bardzo znane „Echo”, Krakowski Chór Akademicki UJ, chór Filharmonii Krakowskiej, Polskiego Radia. W tych



GRAŻYNA STARZAK

Ich śpiew można usłyszeć co niedzielę w katedrze wawelskiej

POWYŻEJ: Chórzyści śpiewali w 2001 r. w Rzymie papieżowi Janowi Pawłowi II

zespołach organista z Wawelu szukał członków do Chóru Katedralnego. Pierwszy raz wystąpili razem na Wielkanoc w 1946 roku.

Mieczysław Czarnecki najpierw śpiewał w chórze „Echo”. Członkiem Chóru Katedralnego został w 1961 r.

### Partia z kardynałem nie dyskutuje

Śpiewanie w katedrze było i jest nobilitacją. Od chórzyków zawsze wiele wymagano. Musieli to być ludzie nie tylko uzdolnieni, ale też żarliwej wiary, którzy będą w stanie dać odpór komunistom. Wiadomo, że PRL-owskie władze złym okiem patrzyły na tych, którzy w jakikolwiek sposób angażowali się w działalność na rzecz Kościoła.

– W okresie tzw. głębokiej komuny nie można się było afiszować z tym, że się śpiewa w kościelnym chórze. Jeden z naszych członków, który był szefem Wydziału Rolnictwa Wojewódzkiej Rady Narodowej, przed występem wkładał ciemne okulary, żeby nikt go nie rozpoznał – wspomina Mieczysław Czarnecki.

On sam też nie miał łatwo w tamtym okresie. Przykładów na to, jak ówczesne władze utrudniały życie chórzykom, jest bardzo wiele. Sprzyjały temu zwłaszcza kolejne papieskie pielgrzymki do ojczyzny. W 1979 roku, gdy Czarnecki przewoził organy na Błonia (gdzie mieli występować przed papieżem), został zatrzymany przez milicję. Puszczono go dopiero po interwencji krakowskiej kurii.

Marek Turowicz, w chórze katedralnym od prawie pięćdziesięciu lat (dziś na emeryturze), w 1979 r. był strażakiem. Przed występem na Błoniach musiał się sporo nagimnastykować, żeby szef dał mu urlop. Sprawa jego występu przed papieżem była omawiana przez organizację partyjną. – Dostałem wolne dopiero wtedy, gdy zdesperowany pokazałem szefowi zaproszenie na Błonia podpisane przez kard. Macharskiego. Szef, jak zobaczył zaproszenie, mruknął pod nosem, że „nie będzie dyskutował z kardynałem” i podpisał kartę urlopową – wspomina Marek Turowicz.

Chórzyści z katedry byli narażeni na różne nieprzyjemności w związku z udziałem w corocznych uroczystościach ku czci św. Stanisława na Skałce. W czasach PRL-u były to prawdziwe manifestacje religijne i patriotyczne, często o antykomunistycznej wymowie. – Bracia paulini, gospodarze Skałki, aby się odwdzięczyć, zapraszali po uroczystościach do refektarza na poczęstunek. Jeszcze dzisiaj pamiętam wspaniały smak kiełbasy w kapuście, jaką nam tam serwowano. Do tego była chrupiąca kajzerka i kufel piwa. W tamtych czasach prawdziwe rarytasy – mówi, uśmiechając się na to wspomnienie, Mieczysław Czarnecki.

Najmilsze wspomnienia są związane z osobą Karola Wojtyły. Często się z nim spotykali. Z okazji imienin Karola dawali koncert w kurii, w tzw. Bibliotece Francuskiej. – Kardynał bardzo się cieszył i serdecznie nam dziękował. Czuliśmy się docenieni – wspominają. O tym, że przyszły papież bardzo ceniał sobie ich posługę w katedrze i zachował chórzyków w pamięci, świadczy fakt, iż w tłumie ludzi rozpoznał Mieczysława Czarneckiego, który w 1989 r. był w Rimini, we Włoszech, na zlocie młodzieży wraz z ekipą Lecha Wałęsy. – Zorganizowano dla nas specjalną audiencję. Wszyscy po kolei przedstawiali się Ojcu Świętemu. Gdy podszedł do mnie, zanim zdążyłem się odezwać, Jan Paweł II powiedział z uśmiechem: „Kraków, chór, katedra” – racjonuje Mieczysław Czarnecki.

### Chętnych nie zabraknie

Ogromnym przeżyciem dla chórzyków była pielgrzymka do Watykanu, którą odbyli wraz z rodzinami w 2001 r. z okazji jubileuszu 55-lecia istnienia zespołu. W czasie audiencji 4 listopada, w dniu imienin Karola, zaśpiewali tak jak za dawnych lat w krakowskiej kurii. Solenizant był wzruszony. I oni ukradkiem połykali łzy.

Męski Chór Katedralny z Wawelu miał i ma szczęście do utalentowanych dyrygentów. Funkcję tę pełnili kolejno: Michał Woźny, Roman Mackiewicz, ks. Robert Tyrała. Od 10 lat dyrygentem jest Andrzej Korzeniowski. – Trafiałem tu bezpośrednio po studiach – opowiada. – I zostałem, bo członkowie tego zespołu to wspaniali ludzie. Uczę się od nich odpowiedzialnego życia. Podziwiam za to, że są tak oddani swojej pasji, którą jest śpiew. Teraz śpiewanie w chórze może być przyjemnością. Mamy komfortowe warunki, własną salę prób. Przed laty tego nie było. Poza tym dawniej trzeba było mieć odwagę, aby śpiewać w kościelnym chórze. To miało niejednokrotnie poważne konsekwencje w prywatnym życiu.

W chórze śpiewa obecnie 26 osób. Większość to osoby starsze. Czy nie obawiają się, że w przyszłości może zabraknąć chętnych do śpiewania? Odpowiadają, że są dobrej myśli. Wydaje im się nie do pomyślenia, aby zabrakło chętnych do chóru.

Takiego samego zdania jest ks. Zdzisław Sochacki, dzięki któremu – jak przyznają – mają dzisiaj tak wspaniałe warunki do prób i śpiewu. – Myślę, że znajdują się ludzie, którzy podejmą to wyzwanie i w pewnym sensie powołanie – mówi ks. Sochacki. – Powołanie do bycia przy katedrze, uczestniczenia w liturgii, pomagania pielgrzymom. Nie wyobrażam sobie, żeby ten chór, który jest kontynuatorem zespołów śpiewaczych z XVI wieku, przestał istnieć. **Grażyna Starzak**

W świecie bajek i wierszyków Ludwika Kerna

# Jak trudno jest na świecie żyć...

...wciąż każą dzieciom zęby myć – pisał poeta, na którego wierszykach i książeczkach wychowało się wiele pokoleń.

**D**latego w Domu Zwierzyńskim – Oddziale Muzeum Historycznego Miasta Krakowa przy ul. Królowej Jadwigi 41 w zimowe południe zrobiło się tak tłoczno. – Chciałabym powitać najważniejszych gości – dzieci, ale też tych, którzy nimi być przestali, a mogą znów wpaść w ten etap – żartowała Marta Stebnicka, wdowa po pisarzu. Imprezę poświęconą zmarłemu rok temu autorowi rozpoczęły maluchy z Samorządowego Przedszkola nr 32 z Woli Duchackiej, które odśpiewały hymn na cześć swego patrona i przedstawiły montaż słowno-muzyczny pt. „Konik polny i mrówka”. Ludwik Jerzy Kern, twórca postaci Ferdynanda Wspaniałego, został patronem nie tylko krakowskiego Przedszkola nr 32, ale i Szkoły Podstawowej nr 4 w Jastrzębiu-Zdroju, skąd przyjechała delegacja.

Ferdynand Wspaniały przybył zaś osobiście, wytwornie ubrany jak przystało psu, w elegancką marynarkę, i każdemu, kto chciał, podawał łapę. – Dom Zwierzyński dzięki Kernowi zmienił się w wesoły dom, a wystawa biograficzna, którą prezentujemy, jest punktem wyjścia dla licznych wydarzeń, które proponujemy dzieciom w okresie ferii – powiedział Piotr Kołodziejki, kurator ekspozycji i autor cyklu imprez trwających do 18 marca.



Dom Zwierzyński odwiedził Ferdynand Wspaniały, bohater książki Ludwika Jerzego Kerna. W głębi: Marta Stebnicka i Krzysztof Kern

Na parterze Domu Zwierzyńskiego oglądać można wystawę biograficzną o Ludwiku Jerzym Kernie; są tam unikatowe zdjęcia poety wykonane przez wybitnych fotografików: Wojciecha Plewińskiego, Jana Zycha i Adama Golca i oraz wielojęzyczne wydania książeczek dla dzieci: „Proszę słoniu”, „Słoń Dominik”, „Cztery łapy” czy „Żyrafa u fotografa”. Szczególnym powodzeniem na całym świecie cieszyło się wydanie „Ferdynanda Wspaniałego”, z rysunkami Kazimierza Mikulskiego. Możemy zobaczyć psa z lekko skośnymi oczyma, narysowanymi tak

dla japońskich czytelników. Obok wyeksponowanych międzynarodowych wydawnictw w sąsiedniej sali wyświetlane są filmy animowane: „Proszę słoniu”, z głosem Ireny Kwiatkowskiej i Ludwika Benoit, oraz „Ferdynand Wspaniały”. Na piętrze Domu przy ul. Królowej Jadwigi trwają zajęcia teatralne, warsztaty plastyczne dla grup zorganizowanych, w soboty i niedziele zaś dzieci mogą przychodzić indywidualnie.

Ten minifestiwal Ludwika Kerna na Salwatorze nie mógłby się odbyć,

gdyby nie przychyłność rodziny poety oraz pisarza i wieloletniego dziennikarza krakowskiego czasopisma „Przekrój”. Wiele przedmiotów pochodzi ze zbiorów prof. Marty Stebnickiej i syna Krzysztofa Kerna, który podczas wernisażu przypomniał skromną sylwetkę ojca narysowaną niegdyś żartobliwie przez niego samego. – Kiedy piszę dla dzieci – mawiał L. J. Kern – robię to tak, aby zrozumieli i dorośli... – cytował Krzysztof Kern.

Ewa Kozakiewicz

Bywali również na Wawelu

## Gruzja nieznana

Przyjaźń polsko-gruzińska jest tradycyjnie tak samo mocna jak nasza przyjaźń z węgierskimi bratanekami. Krakowskie wydawnictwa Fado Studio i Rafael postanowiły o tym przypomnieć.

**W**książce-albumie Dawida Kolbai, Piotra Hlebowicza i Piotra Warischa „Gruzja nieznana. Wspólne losy Gruzinów i Polaków” pokazali ciekawe epizody z dziejów kontaktów dwóch bratnich narodów. W bogato ilustrowanym albumie, zawierającym wiele unikatowych, niepublikowanych dotąd fotografii,

znalazły się również wątki krakowskie. Krakowianie odwiedzający cmentarz wojskowy przy ul. Prandoty widują nagrobek z fotografią oficera Wojska Polskiego. Wąsaty brunet patrzy z niej śmiałym spojrzeniem. Napis na nagrobku głosi zaś: „śp. Miko Agniaszwili/ syn szlachetnego narodu Gruzinów/ ppor. 4 P. Strz. Podh./ Ur. w Batumi 14 II 1901/ przemocą rosyjską wygnany z Ojczyzny/ w tęsknocie za nią/ zmarł w Krakowie 5 IX 1928/ Boże wróć wolność Gruzji”. Fotografie pokazują również udział Gruzinów w krakowskim pogrzebie marszałka



Piłsudskiego w 1935 r., odwiedzanie przez nich Wawelu i udział w sypniu kopca Piłsudskiego na Sowińcu. Wśród delegacji gruzińskiej widać m.in. ks. Grzegorza Peradze, który zginął męczeńską śmiercią w obozie Auschwitz, a później został zaliczony przez gruziński Kościół prawosławny w poczet świętych.

Ta ciekawa książka jest częściowo owocem pasji krakowskiego artysty Piotra Warischa. Ten zasłużony grafik wydawnictw podziemnych z okresu stanu wojennego od wielu lat interesuje się bowiem Gruzją.

Bogdan Gancarz

zapraszamy

### Czuwanie środowisk trzeźwościowych

**KRAKÓW.** Duszpasterstwo Trzeźwości Archidiecezji Krakowskiej na zakończenie Tygodnia Modlitw o Trzeźwość organizuje w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach nocne czuwanie w intencji wyzwolenia z uzależnień. Czuwanie rozpocznie się w sobotę 25 lutego o godz. 21.00 w dolnej bazylice. O godz. 22.00 – konferencja i Różaniec. O północy Msza święta, której będzie przewodniczył ks. bp Jan Szkołoń. Po Mszy świętej wystawienie Najświętszego Sakramentu i adoracja w ciszy. Ok. godz. 2.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego, o godz. 3.00 – Droga Krzyżowa. Zakończenie około godz. 5.00. Zapraszamy wszystkich, którym droga jest sprawa trzeźwości, zwłaszcza osoby dotknięte w jakikolwiek sposób cierpieniem spowodowanym nadużyciem alkoholu.

### Wizja Wielkiej Nocy

**KONKURS.** Ojcowie pijarzy organizują konkurs plastyczny na projekt grobu Pańskiego w krypcie kościoła pw. Przemienienia Pańskiego przy ul. Pijarskiej 2 w Krakowie. – Organizujemy go już po raz trzeci – mówi ks. Mieczysław Rolka, rektor kościoła. – Wystrój plastyczny grobu Pańskiego w krypcie kościoła w zależności od momentu dziejowego często wyrażał aktualną problematykę społeczno-moralną, zawsze jednak z dominującym przesłaniem tajemnicy Wielkiej Nocy, rozumianej jako święto pokonania śmierci i triumf życia – dodaje ks. Rolka. Konkurs ma charakter otwarty, jednak szczególnie jest adresowany do artystów plastyków, architektów, studentów. Projekty, szkice zawierające wizualizacje i plany, opatrzone godłem, należy składać do 16 marca włącznie na furcie klasztoru pijarów (ul. Pijarska 2, Kraków). Szczegółowych informacji o regulaminie konkursu udziela codziennie od poniedziałku do piątku od godz. 10.30 do 12.30 oraz od 19.00 do 21.00 Anna Jadowska-Barczyk (tel. 606-662-272; e-mail: anna.jadowska@barczyk.pl). Można je również znaleźć na stronie: www.pijarzy.pl.

### Teolog narodu

**UNIWERSYTET PAPIESKI JANA PAWŁA II I PROWINCJA POLSKA KSIĘŻY ZMARTWYCHWSTAŃCÓW** organizują międzynarodowe sympozjum naukowe „O Hieronim Kajsiewicz CR (1812–1873). Troska o duchowość troską o dobro społeczności”. Kajsiewicz był współzałożycielem zgromadzenia zmartwychwstańców, kierował nim jako generał w latach 1855–1873. Wraz z ks. Piotrem Semenem stworzył podstawy teoretyczne filozofii i teologii narodu. Był wybitnym kaznodzieją. Konferencja odbędzie się 28 lutego w Sali Kapitułnej „Centrum Resurrectionis” (Kraków, ul. ks. Stefana Pawlickiego 1) w godz. od 9 do 17.30. Nad aktualnością wskazań Kajsiewicza będą zastanawiali się: ks. prof. Wojciech Misztal i ks. dr hab. Henryk Stawiński. Sensacyjnie zapowiada się wystąpienie dr. Henryka Głębockiego z UJ. Odnalazł on bowiem wiele nieznanych dotąd dokumentów dotyczących kontaktów Kajsiewicza z innymi zmartwychwstańcami z hr. Adamem Gurowskim. ■



poświęconym  
piórem

felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

ireneusz.okarmus@gosc.pl

## Kryzys, budżet i władza

No i stało się. Krakowscy radni na ostatnim posiedzeniu Rady Miasta podjęli decyzję o likwidacji czterech placówek oświatowych. A wszystko w imię walki z kryzysem i dla ratowania budżetu. Kryzys i budżet to słowa, którymi ludzie władzy najchętniej uzasadniają swe decyzje. Ich myślenie zdaje się streszczać w prostym stwierdzeniu: jeśli jest kryzys, to w imię przetrwania wolno wszystko, lub prawie wszystko. Także likwidacja szkół ma być uzasadniona kryzysem, w którym rachunek ekonomiczny jest podstawą dla podejmowanych działań. Jednakże nawet on nie zwalnia ludzi władzy od tego, by decyzje były podejmowane z jednej strony racjonalnie, ale równocześnie w imię dobra, w tym wypadku dzieci i młodzieży. I tu zaczynają się wątpliwości, gdyż lista szkół przeznaczonych do likwidacji została sporządzona według nie do końca jasnych kryteriów. Znalazły się na niej placówki, które nie są akurat najłabsze w mieście. Czyżby więc zadziały inne motywy, którymi kierują się ludzie władzy? Niektórzy nie mają wątpliwości, że tak naprawdę chodzi o budynki likwidowanych placówek oświatowych. Ktoś może zrobić niezły interes. Ciekawe na przykład, kto przejmie lub kupi od miasta budynki likwidowanego Zespołu Szkół Ekonomicznych nr 3, które są w bardzo dobrym stanie technicznym. Czyżby jakaś nowa prywatna szkoła? Warto się tym zainteresować. A co powiedzieć na to, że z powodu likwidacji jednych szkół, inne będą pracować do późnych godzin w systemie dwuzmianowym. Brak logiki. Czy to na pewno będzie z korzyścią dla uczniów? Śmiem wątpić.

W ciągu zaledwie paru miesięcy wiceprezydent Krakowa swoimi planami likwidacji niektórych szkół, przedszkoli i MDK-w wywołał burzę protestów. Uruchomiono w ludziach wiele negatywnych emocji, a wszystko w imię „ratowania budżetu Krakowa”. Przyznam, że zadrzałem, gdy pani wiceprezydent publicznie powiedziała, że w całej kampanii reformy krakowskiej oświaty chodzi jej „o uruchomienie procesu, aby o budżet martwił się nie tylko Pan Prezydent, ale wszyscy obywatele...”. To jakieś absurdalne, beznaczelne stwierdzenie, z którego można się tylko śmiać, choć jest to śmiech Stańczyka. Bo już sobie wyobrażam, jak obywatele Krakowa, „martwiący się o budżet Grodu Kraka”, postanawiają zaoszczędzić na wydatkach miejskiej komunikacji i zamiast nią wyruszają do pracy na rowerach lub na piechotę. Albo rodzice dzieci i młodzieży w imię ratowania finansów miasta będą sami sprzątać szkołę oraz kupować dla niej środki czystości. Ratować budżet mogą też oczywiście chorzy – nie chorując, lub nie chcąc się leczyć. Ale najbardziej jestem ciekaw, jak dopiero co urodzony bobas ma się martwić o budżet miasta, w którym mu przyszło żyć. Tu już nie chce mi się śmiać. Oto granice populistycznego myślenia i mówienia naszych polityków i ludzi władzy.

Może wystarczy tej ironii. O budżet niech się martwią ci, którzy za nasze, podatników, pieniądze sprawują władzę. Muszą pamiętać przy tym, że czynią to tylko dlatego, że im tę władzę ktoś dał. Ktoś, czy ci, którzy oddali głos w wyborach. Taka refleksja pomaga zejść z wyżyn władzy na ziemię, do ludzi.

Na stokach nie ma tłumów

## Opustoszały Kasprowy

Dla polskich narciarzy, zwłaszcza starszego pokolenia, ta podana przez media informacja brzmi z pewnością równie sensacyjnie co niewiarygodnie: nie ma tłumów czekających w Kuźnicach na wejście do wagonika kolejki linowej na Kasprowy Wierch.

Chociaż warunki na świętej górze rodzimego narciarstwa są idealne (nawet temperatura jest wyższa na szczycie niż w Zakopanem) i działają wyciągi w obu kotłach, chętnych do szusowania brakuje.

Zakopiańscy radni uznali, że gmina razem z Polskimi Kolejami Linowymi powinna rozpocząć kampanię reklamową Kasprowego Wierchu w...

ogólnopolskiej telewizji. Tego jeszcze nie było! Narciarze doskonale pamiętający całkiem niedawne czasy, gdy kolejka w Kuźnicach ciągnęła się aż do schodów na parking, a co bardziej niecierpliwi zarzucali deski na ramiona i pieszo ruszali w kierunku kotła Goryczkowego (45 minut dość szybkim krokiem), przecierając zapewne oczy ze zdumienia, czytając tę wiadomość.

Co ciekawe, wielkim powodzeniem cieszą się inne wyciągi narciarskie w Zakopanem i w okolicach, a prawdziwy najazd miłośników białego szaleństwa przeżywają Białka Tatrzańska i Bukowina. Dawno już nie byłam tak zaskoczony.

Jerzy Bukowski

Jak dobrze spędzić ferie?

# Daleko od Krupówek

Zamiast zjazdówek biegówki, zamiast Krupówek Muzeum Tatrzańskie. A może lot samolotem do Gdańska?

Burmistrz Nowego Targu Marek Fryźlewicz serdecznie zaprasza miłośników biegania na nartach na przygotowane ratrakami nowotarskie trasy biegowe. Warunki śniegowe pozwoliły na przygotowanie odcinka trasy biegnącej z lotniska pod kładkę i dalej, wzdłuż Dunajca, w stronę Szaflar. – Trasa wraca tą samą stroną wzdłuż rezerwatu Bór na Czerwonym na lotnisko. Został przygotowany również odcinek biegnący od mostu na Białym Dunajcu do kładki – mówi Marcin Jagła, naczelnik Wydziału Infrastruktury Społecznej i Promocji Urzędu Miasta w Nowym Targu. Niestety, w innych miejscach na Podhalu brakuje przygotowanych odpowiednio tras do biegówek. – Chciałbym podkreślić, że z tras w stolicy Podhala można korzystać bezpłatnie już od kilku lat – mówi Marek Fryźlewicz, nowotarski burmistrz.

### Lot w przestworza

Ciekawą propozycję dla dzieci przygotowały również miejskie ośrodki kultury i młodzieżowe domy kultury. Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Będą warsztaty animacji poklatkowej, zajęcia plastyczne dla najmłodszych z rodzicami/opiekunami, pokazy animacji na sali widowiskowej, warsztaty taneczne, warsztaty balonowe, zajęcia jujitsu, warsztaty ekoplastyczne, warsztaty origami i przegląd kapel MOK session. – Wszystko oczywiście bez żadnych opłat – zapewnia Barbara Pachniowska, dyrektor nowotarskiego MOK.

Specjalną ofertę dla dzieci przygotował też eurolot.com, przewoźnik oferujący loty bezpośrednio z Krakowa do Gdańska i z powrotem. – Zorganizowaliśmy już kilka przelotów dla dzieci z domów dziecka. Tym razem

chcielibyśmy zaprosić na pokłady naszych samolotów dzieci z Małopolski. W ciągu ponad godziny można znaleźć się w stolicy województwa pomorskiego – mówi Jacek Balcer, dyrektor marketingu eurolot.com. Ceny biletów dla dzieci rozpoczynają się od 100 zł, dla dorosłych od 150 zł. Jest to porównywalna cena z biletami w dziennych pociągach PKP InterCity.

### Magiczne drewniane kościółki

Jeśli ktoś nie wybierze weekendowego wyjazdu nad morze, może skorzystać z uroków drewnianych małopolskich kościołów. Warto przypomnieć, że istnieje Małopolski Szlak Architektury Drewnianej, który skupia wszystkie świątynie drewniane i zabytkowe w diecezji krakowskiej. – Oprócz znanego bardzo Dębna, polecam inne kościoły w tamtym rejonie, np. w Krempachach – mówi ks. Jan Jakubiec, proboszcz parafii w Ostrowsku. Do listy można dopisać jeszcze niezwykle malowniczo położony stary kościółek w Sieniawie.

Zimową porą polecamy nawiedzenie sanktuarium maryjnego Gaździny Podhala w Ludźmierzu i spacer po tamtejszym ogrodzie różańcowym. Polecamy szczególnie wyprawę po zachodzie słońca, kiedy cały ogród jest przepięknie oświetlony, z iluminacją ołtarza. – Zachęcam, aby przybyć do Gaździny Podhala, gdzie jest okazja do wyciszenia, zapomnienia o trudach codzienności – mówi ks. Tadeusz Juchas, kustosz sanktuarium. Wspomina historię, kiedy zimową porą zachodzące słońce zatrzymało się na pomniku Jana Pawła II w ludźmierskich ogrodach. – Słońce stanęło na dłużej nad Ojcem Świętym, tworząc jakby nad jego głową niesamowicie piękną aureolę – opowiada ks. Juchas.

### Wystawa dla dzieci

Maciej Pinkwart, znany i ceniony autor wielu przewodników po Podhalu i Zakopanem zachęca rodziców, aby w ferie wybrali się z dziećmi do stolicy polskich

### Lepienie bałwana



SYMON WYROSTEK,  
UCZEŃ KL. III  
– Kiedy będziecie nudzić się w ferie, radzę wam skorzystać z okolicznych

wyciągów i pojeździć na nartach lub na snowboardzie. Można też jechać na lodowisko. A gdy nie będziecie mogli nigdzie pojechać, to proponuję wyjść na dwór i ulepić bałwana albo zrobić igloo. Jeśli pogoda nie będzie sprzyjała wychodzeniu z domu, to polecam lekturę ciekawych książek, np. Ingemara Fjella „Joachim Lis” albo Jeffa Kinneya „Dziennik Cwaniaczka”.

Tatr. – Poza Krupówkami i innymi bardzo rozpoznawalnymi miejscami, często bardzo zatłoczonymi są te, które mają w sobie jakąś magię. Ot choćby Willa Koliba, Willa Oksza – wspomina Maciej Pinkwart. Wymienionymi willami zarządza Muzeum Tatrzańskie. Placówka oferuje również specjalne wystawy dla dzieci i lekcje muzealne.

Jadąc do Zakopanego, można zatrzymać się w Nowym Targu, nie tylko po to, aby pojeździć na biegówkach, ale także zaglądnąć do Muzeum Podhalańskiego im. Czesława Pajarskiego, którego siedziba mieści się w nowotarskim ratuszu. – Obecnie można oglądać ciekawą wystawę pt. „Jan Paweł II – Miasto Nowy Targ – przeszłość i teraźniejszość” – mówi Piotr Rayski-Pawlik z nowotarskiego magistratu. Gdyby było lato, to niektórzy zapewne rozkoszowałiby się smakiem tradycyjnych nowotarskich lodów. – Dla wszystkich smakoszy lodowych mam niespodziankę. Nowotarscy lodziarze wyrabiają lody także w zimie i zapraszają do ich degustacji w swoich lokalach – dodaje.

Jan Głabiński



WOJCIECH KOSAKOWSKI

19 LUTEGO 2012 GOŚĆ NIEDZIELNY

PANORAMA PARAFII pw. św. Jana Chrzciciela w Dursztynie

# Gdzie zaczyna się cisza...

W tej parafii wszyscy z radością czekają na wizytę swoich duszpasterzy i chętnie modlą się w różach różańcowych. **To tu na swoje rekolekcje przyjeżdżają nie tylko zakonnicy, ale również ci, którzy potrzebują odbudowania swojego życia.**



**W**arto trafić do Dursztyna także dlatego, że stąd rozpościera się cudowna panorama Tatr i Pienin.

– To bardzo zbliża do Boga, zwłaszcza kiedy szuka się ciszy i spokoju – mówi proboszcz o. Zacheusz Rafał Baran OFM i dodaje z radością, że Dursztyn to takie miejsce, gdzie zaczyna się cisza. Pewnie ludziom łatwiej się skupić na modlitwie, bo działa 9 róż różańcowych, które każdego pielgrzyma otaczają modlitwą.

– To prawie cała parafia – cieszy się proboszcz. Ma i inne powody do radości. Przed wieczorną Mszą św. rozmawiamy z ministrantami.

– Jest nas dużo! – mówi śmiało jeden z nich. Do służby liturgicznej należy 30 chłopaków. Rzeczywiście, jak na taką parafię imponująca liczba. – Ministranci i lektorzy przychodzą do kościoła także w ciągu tygodnia – chwali ich o. Zacheusz. – Mam nadzieję, że któryś z nich zostanie powołany do życia zakonnego. Modlimy się w tej i innych intencjach w czasie nabożeństw do św. Franciszka z Asyżu i św. Antoniego z Padwy. To tu raz w miesiącu spotykają się ci, którzy proszą o uzdrowienie oraz uwolnienie od zła i nałogów, na Mszy św. prowadzonej przez o. Józefa Witko. Przyjeżdżają, aby modlić się nie tylko



**Wierni modlą się na prywatnej adoracji przed wieczorną Mszą św. w ciągu tygodnia**

**PO LEWEJ: Parafianie szczególnie czczą otaczają relikwie**  
**U GÓRY: – Jesteśmy zgraną grupą chłopaków – zapewniają ministranci**

we własnych intencjach, ale również w intencjach swoich bliskich.

## Świat wirtualny

Niedawno ruszyła nowa strona internetowa parafii. Pod adresem [www.dursztyn.pl](http://www.dursztyn.pl) można znaleźć najnowsze informacje, rozważania, przydatne linki, także dla wybierających się na wypoczynek czy rekolekcje do Dursztyna.

– Chcemy się rozwijać i dążyć do doskonałości, także poprzez wirtualny kontakt z wiernymi – uśmiecha się franciszkanin. W Dursztynie można skorzystać z gościnności „Wichrowki”. To dom legenda.

W czasie II wojny światowej „Wichrowka”, położona z dala od osiedli

ludzkich, na skraju lasów, stanowiła idealne miejsce dla działań konspiracyjnych. Od 1977 roku na „Wichrowce” miała swoją siedzibę Centralna Diakonia Modlitwy. Obecnie można tam przeżyć dni skupienia, które są nazywane Czasem Izdebki.

## Dobra praca sióstr

Mieszkają tutaj bezhabytowe siostry pasterzanki ze Zgromadzenia Służebnic Matki Dobrego Pasterza. Od 2007 r. zakonnice prowadzą rodzinny dom dziecka.

– Nasze pociechy bardzo nam pomagają, sprzątają, uczestniczą w życiu religijnym parafii. Chłopcy służą do Mszy – cieszy się s. Grażyna Dubiel, przełożona domu. W pracy pomagają

jej jeszcze dwie siostry. Dlaczego akurat taka forma pracy?

– Charyzmatem naszego zgromadzenia jest praca z dziewczętami i w ogóle ludźmi zaniedbanymi moralnie. Zależy nam także na kształtowaniu dzieci i młodzieży – mówi s. Grażyna.

Swoją dom zakonny mają również Siostry Niepokalanki bł. Matki Marceliny Darowskiej. Ich gościnny dom przyciąga bardzo dużo osób przybywających tu w poszukiwaniu piękna.

Siostry prowadzą punkt przedszkolny, który cieszy się bardzo dobrą opinią wśród rodziców. – Nie ma jak taka opieka, siostry są po prostu najlepsze – zachwala jedna z mam. Siostry są bardzo skromne.

– Po prostu służymy Panu Bogu i ludziom najlepiej jak potrafimy – mówi krótko siostra przełożona.

**Jan Głabiński**

## Zdaniem proboszcza



– Pestalozzi mówił, że „Bóg jest zawsze w pobliżu ludzi okazujących sobie miłość”, to jest kierunek działania

duszpasterzy. Do parafii należy ok. 400 osób. W codziennych obowiązkach duszpasterskich pomagają mi senior o. Albert i brat dyrektor Lucjusz, odpowiedzialny również za nasz dom rekolekcyjno-powołańowy. Niedawno zakończyliśmy wizytę duszpasterską. Spotkaliśmy się z niezwykle serdecznym przyjęciem w domach naszych parafian. Wszyscy chętnie uczestniczyli we wspólnej modlitwie. Z rozmów wynikało, że wiernym bardzo zależy na prężnym życiu duszpasterskim parafii, za którą czują się w pełni odpowiedzialni. Zapraszam wszystkich do odwiedzenia Dursztyna. Jako zakon franciszkański prowadzimy wspólny już dom rekolekcyjno-powołańowy. Może w nim przebywać maksymalnie 50 osób. Dom również służy jako dom wypoczynkowy, nie tylko dla zakonników.

**O. Zacheusz Rafał Baran**

Święcenia kapłańskie przyjął w 2001 r. Rok wcześniej złożył w zakonie franciszkanów ślubu wieczyste. Pracował jako katecheta w Warszawie, Wieliczce, Krakowie (na os. Azory) oraz w Sekretariacie Ewangelizacji Prowincji. Od lipca 2011 r. pełni funkcję proboszcza i gwardiana (przełożonego) domu zakonnego w Dursztynie. Kaznodzieja i rekolekcyjista. Lubi dobrą książkę, piosenkę literacką, interesuje się wolnym oprogramowaniem (LINUX).

## Msze święte

**W NIEDZIELE I ŚWIĘTA: 8.00** (Msza św. dla dzieci), **11.00** (Suma), **17.00**.

**W TYGODNIU: 7.00, 18.00,** (o 19.00 w okresie letnim).

Kancelaria parafialna czynna po wieczornej Mszy św.

**ODPUSTY PARAFIALNE:**

św. Jana Chrzciciela – **24 czerwca**  
Matki Bożej Anielskiej – **2 sierpnia**

**ADRES:** Parafia św. Jana Chrzciciela w Dursztynie, ul. Długa 43, 34-433 Dursztyn, tel. 18 265 92 80

**WITRYNA INTERNETOWA:**

[www.dursztyn.pl](http://www.dursztyn.pl);  
e-mail: [dursztyn@gmail.com](mailto:dursztyn@gmail.com)



## Nieznane fakty zostały po latach odkryte

# Tkany „kryminał”

Maria Hennel-Bernasikowa o arrasach wawelskich wie wszystko. – Zajmuję się nimi naukowo od lat 60. ub. wieku, gdy zaczęłam pracować w zbiorach wawelskich – mówi pani docent. Teraz opublikowała ich burzliwą szczegółową historię.

**U**kazanie się tej książki to jedno z największych wydarzeń w życiu naszego muzeum

– mówi prof. Jan Ostrowski, dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu, wydawcy dzieła. – Kolekcja 138 arrasów jest jedyną w zbiorach, która w sposób udokumentowany łączy się z naszym zamkiem. Należy do tradycji wawelskiej – dodaje.

„Dzieje arrasów Zygmunta Augusta” przynoszą wiele nieznanych dotąd ustaleń, prostują również błędne twierdzenia. – Utało się na przykład, że król Władysław IV podarował papieżowi Urbanowi VIII trzy arras.

Tymczasem arras z tej serii, o której wspomniano, zaginęły wcześniej – mówi autorka książki.

Ciekawa jest historia arrasów po abdykacji króla Jana Kazimierza w 1668 roku. Monarcha zdeponował je w Gdańsku (a nie zastawił, jak dotąd uważano), aby wywierać naciski na Sejm. Uzależniał wydanie cennych tkanin uważanych za dobro należące do Korony, a nie prywatne, od wypłacenia obiecanych mu pieniędzy. Arrasy pozostały w Gdańsku jednak ponad pół wieku. Wykupiono je dopiero w roku 1774.

– Dlaczego jednak sprowadzono je wówczas z Wrocławia, a nie z Gdańska, na razie nie wiemy – mówi doc. Bernasikowa. Udało jej się również

odkryć, że po abdykacji Jana Kazimierza arras były przechowywane przez rok w zamku w Malborku, zaś w 1673 r. ówczesny hetman wielki koronny Jan Sobieski wnioskował na Sejmie o ich sprzedaż.

Autorka książki pracowała niczym detektyw. Ustaliła, jakie były losy arrasów po wywiezieniu ich w 1795 r. do Rosji, w jakich pałacach były zawieszane, jak przebiegała ich rewindykacja przez Polskę niepodległą. Nie mniej ciekawie wygląda historia długoletniego przechowywania arrasów w Kanadzie, po ewakuacji w 1939 r. – Ten rozdział mojej książki przypomina opowieść kryminalną – śmieje się doc. Bernasikowa.

**Bogdan Ganczar**



**Autorka może być dumna ze swego dzieła**